Nr 251a. **Dnia 10 września.** **Środa.** **Dnia 29 sierpnia (10 września) 1884 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne małe ogłoszenia w numerach [illegible] z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Mikołaja Wyzn.
Czwartek: Prota Emiljana i Teodory.
Piątek. Walerego i Salezego M. M.
Sobota: Mauryljana Bisk.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 49 r.
Zachód „ „ 4 „ 22 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 9.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 26
Zachód „ „ 6 „ 27.
Długość dnia godzin 13 minut 1.
Ubyło „ „ 3 „ 42.

Niedziela: Podwyższenie św. Krzyża.
Poniedziałek: Nikodema Kap. M.
Wtorek: Cyprjana B. i Eufemji.
Środa: Ś. Franciszka i Justyny M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Widowiska: Teatr wielki: „Carmen";— Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Mój kolega;—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Bettina". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

— W dniu onegdajszym 27 (8) o godzinie 11½ przed południem ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli przybyć na Mokotowskie pole, gdzie zgromadzone były wszystkie wojska w Warszawie konsystujące.

NAJJAŚNIEJSZA PANI jechała w odkrytym powozie ciągnionym przez 4 białe rumaki.

W paradzie uczestniczyło: 90 bataljonów piechoty, 66 szwadronów jazdy i 132 dział.

ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli niezwłocznie objechać fronty, przyczem NAJJAŚNIEJSZY PAN towarzyszył NAJJAŚNIEJSZEJ PANI jadąc stępa na białym koniu.

Po objeździe wojsk NAJJAŚNIEJSZA PANI raczyła wejść wraz z damami Najwyższego Dworu do ozdobnego, umyślnie przygotowanego namiotu, obok którego znajdowały się miejsca dla widzów.

Defiladę rozpoczął JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻE NASTĘPCA TRONU przeprowadzając pułk wołyński, którego jest Szefem.

Po ukończeniu parady podane było w Łazienkach w obecności NAJJAŚNIEJSZEGO PANA śniadanie, na które uszczęśliwieni zostali zaproszeniem komenderujący pojedynczych oddziałów wojsk.

Podczas śniadania przygrywały dwie orkiestry wojskowe.

O godzinie 5-ej NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył pożegnać uszczęśliwionych gości.

Już z nastąpieniem zmroku na ulicach i w oknach świątecznie przybranych domów, rozpoczęła się rzęsista illuminacja.

Około godziny 8-mej wieczór ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli udać się z Łazienek w otwartym powozie do Wielkiego teatru, gdzie zaszczycili Swoją obecnością przedstawienie, złożone z opery „Jawnuta" i baletu „Miłość i Sztuka", objawiając niejednokrotnie z gry artystów Swoje wysokie zadowolenie.

Po skończonem przedstawieniu, ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli powrócić do Łazienek, przyjmowani po drodze okrzykami hurra!

— W dniu wczorajszym, 28 (9), o godzinie 11-tej rano w pałacu łazienkowskim NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył przyjąć: dostojników kościoła: Arcybiskupa Chełmskiego i Warszawskiego Leoncjusza, Arcybiskupa Rzymsko-Katolickiego Popiela i Biskupa kościołów ewangelicko-augsburskich w Królestwie Polskiem Evertha, dalej zwierzchników władz rządowych i piastujących urzęda Dworskie.

O godzinie 12-tej w południe miały szczęście być przedstawionemi NAJJAŚNIEJSZEJ PANI damy mające dostęp do Najwyższego Dworu.

— Przyjechali do Warszawy: ICH CESARSKIE WYSOKOŚCI WIELCY KSIĄŻĘTA: WŁODZIMIERZ ALEKSANDROWICZ, MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ Starszy, PIOTR MIKOŁAJEWICZ, jenerał-adjutanci: ks. Witgenstein, hr. Woroncow Daszkow, Rychter, Wannowski, Posjet, Czerewin, Daniłowicz, Wojejkow, Merder, Rzeczywisty Radca Tajny hr. Tołstoj, Orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI jenerał-majorowie: br. Korf, Bobrykow, Strukow, hr. Orłow Denisow, Lewicki, jenerał-majorowie: Orłow, Skalon, flígiel-adjutanci pułkownicy: ks. Białosielski-Białozierski, hrabiowie: Benkendorf, Berg i Olsufjew, Rizenkampf, Hesse, w godności Wielkiego Marszałka Najwyższego Dworu ks. Oboleński, Ochmistrz ks. Golicyn, Lejbmedyk Hirsz i jenerał wojsk pruskich Werder.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Mosk. wied.* dowiadują się, iż w kołach rządowych podjęto projekt nadania praw i przywilejów służby rządowej wszystkim nauczycielom i urzędnikom szkół technicznych kolejowych.

= Według *Kraju* instytut technologiczny przyjął w r. b. 183-ch słuchaczów, w tej liczbie 31, tj. 17% polaków, mianowicie 22-ch bezwarunkowo, t. j. 20% tejże kategorji i 9-iu za zgodą ministerjum, tj. 14% tejże kategorji.

= Z mocy świeżo zapadłej uchwały ministerjum komunikacyj powstają w temże ministerjum wydział techniczny i rada techniczna kolejowa, złożona z trzech wydziałów — mostów i budowli, eksploatacji i ruchu; zadaniem rady będzie roztrząsanie projektów robót kolejowych.

= Rząd gubernjalny radomski wystąpił z przedstawieniem do władzy wyższej o podwyższenie płacy urzędnikom m. Sandomierza.

= Rzeźnicy kieleccy, jak nam donoszą, podali zbiorową prośbę, o zniesienie taksy na mięso.

= W ostatnim numerze *Zbioru praw* znajdujemy uchwałę komitetu ministrów, zatwierdzającą nową ustawę towarzystwa fabryki mebli giętych pod firmą „Wojciechów".

= Magistrat wypracował podobno projekt urządzenia w Warszawie z funduszów miejskich ogólnego zakładu dezinfekcyjnego.

= Na skutek odniesienia się władzy wojskowej do magistratu w kwestji ułatwienia komunikacji miejskiej z polem mokotowskiem, postanowiono urządzić, na przestrzeni rogatki jerozolimskiej do mokotowskiej, nową rogatkę, w tym celu bramka dla pieszych osób, mieszcząca się w wale miejskim (naprzeciw koszar artyleryjskich), zamienioną będzie na rogatkę. Fundusz na budowę rogatki wraz z domem dla służby, w ilości rs. 4080, już został wyznaczony. Roboty prowadzone będą we własnej administracji miejskiej.

= Roboty około zamiany bruku zwyczajnego na kostkowy, na ulicach Jerozolimskiej, Brackiej, Szpitalnej i Erywańskiej prowadzone będą sposobem gospodarczym.

= Sprawy kryminalne, przychodzące na stół zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy, roztrząsane będą przez tenże zjazd w dniach: 18-ym, 25-ym, 29-ym września i 10-ym października r. b.

= Piąta z kolei licytacja koni w tattersalu warszawskim odbędzie się dnia 14-go października r. b.

42)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego

(Dalszy ciąg.)

Śmiał się z tego Zaprzaniec, całował śliczne rączki żony i był w siódmem niebie. Bębnowski się nie pokazywał i cicho tam było w ich mieszkaniu, jak makiem zasiał. Dopiero samym późnym wieczorem, kiedy Zaprzaniec wyszedł trochę na ganek, spotkał tam Bębnowskiego w różowym humorze....

— Powiadam ci, mój Antku, Anulka, to złote serce. Gorączka trochę, ale to się utemperuje. Widzisz, ona bardzo kocha twoją żonę i dlatego nie chciała się z nią rozstać, a może bała się... jak to wiesz, u dziewek bywa... Ale to złote serce!

Nic na to nie odpowiedział Zaprzaniec, bo cóż miał odpowiedzieć, myślał tylko sobie:

— Bierz ją kaci z jej złotem sercem! Wstyd tylko robi i nic więcej. Oj! ją na pokładankę i rózeg, jak gada ta stara Zembrzuska. Żeby ona była moją, dałbym ja jej!...

— Bo widzisz—prawił dalej Bębnowski—tyś jej dziś ostro odpowiedział, a ona tego niezwyczajna. Ma też swoje chimery, jak każda białogłowa. Wiesz dobrze, że białogłowa bez much w nosie się nie obejdzie. I ja ciebie chciałem prosić, panie bracie, żebyś ty powiedział temu Gołąbkowi, po co on takie głupstwa gada jak dzisiaj? To przecież do niczego nie jest podobne. Ja tam z nim wojny nie chcę, chłop dobry i duże mi przysługi zrobił, ale jak sobie będzie moją Anulką gębę wycierał, to jak mnie widzisz, jakem Bębnowski, zamknę mu ją...

— No, no, nie sierdź się — mitygował Zaprzaniec — powiem ja mu to. Szlachcic jest weredyk i języka za zębami trzymać nie umie.

Pogadali jeszcze trochę i rozeszli się. Bębnowski na palcach wsunął się do swej kwatery i cichutko zamknął drzwi za sobą. Wkrótce poważne milczenie nocy zaległo domek starej Zembrzuskiej.

Nazajutrz, wcześnie jeszcze bardzo, Zaprzaniec, niezwyczajny długiego spania, wyszedł sobie na ganek, rozpromieniony szczęściem, zostawiwszy swą młodą żonę uśpioną jeszcze mocno. Aliści patrzy, a tu na ławie siedzi na ganku Bębnowski, otulony w burkę, z czapką na łbie, ze strasznie desperacką miną.

— Co tobie? jużeś wstał? — pyta Zaprzaniec i widzi, że Bębnowski lewą stronę twarzy ma czerwoną i spuchniętą jak poduszka.

— A to co? ugryzło cię co? od czego ci gęba tak spuchła szpetnie?...

Zaczerwienił się Bębnowski, zmieszał się, i zakrywając ręką spuchniętą twarz, rzekł:

— Tak... widzisz... ugryzło mię coś. Nikt tu dawno nie mieszkał, robactwa się namnożyło...

— Hm! szczególne robactwo, co ma pięć palców...

— Co ty gadasz?—porwał się Bębnowski—znać?...

— A znać!...

— Bodajże cię siarczyste pioruny biły! Co ja teraz zrobię?...

— Ej! panie bracie, coś ty za chłop, że dajesz się bić babie po gębie?

— A cóż uczynię?...

— No, wiesz, że to despekt, przechodzący wszystko. To hańba! Tak dalej być nie może! Trzeba coś na to poradzić! — wołał z ferworem Zaprzaniec.

— A cóż ty poradzisz, kiedy ja sam nie poradzę?

— Czekajże! przyjdzie tu dziś Gogolewski i Rzeszotarski, naradzimy się z nimi. Rzeszotarski przecie jej krewniak... damy temu radę!

— Ej! — machnął ręką Bębnowski, zakrył opuchłą twarz i pogrążył się w ponurą zadumę.

XIX.

Biedny Bębnowski leczył się, przykładając do spuchniętej twarzy płatki z zimną wodą, szło mu bowiem o to, żeby jak najprędzej usunąć ślady „nieporozumienia małżeńskiego" jak mówił. Napróżno go podburzali Gołąbek i Zaprzaniec, napróżno wymagali, by żonę za to surowo ukarał, on ciągle swoje gadał:

— Anulka jest dobrą, jeno krzynę impetyczka, ale to się utemperuje, utemperuje...

= **Brak podpisu.**

W tych dniach zmarł w Warszawie pan X., człowiek zamożny, który nieraz opowiadał, iż nie mając obowiązków rodzinnych cały swój dość znaczny majątek zapisze na cele naukowe i dobroczynne.

Rzeczywiście znaleziono w papierach po zmarłym testament, w którym przeznacza 70,000 rs. na rozmaite instytucje czyniąc różne zastrzeżenia.

Niestety! ostatnia wola zacnego filantropa nie będzie mogła wejść w wykonanie, ponieważ testamentowi brak podpisu, bez którego cały zapis jest nieważny.

Naturalnym spadkobiercą zostaje daleki krewny pana X., który ani chce słyszeć o zrzeczeniu się spadku jaki mu przypadnie w udziale, dzięki tylko przypadkowi, raczej zapomnieniu testatora...

= Teatr żydowski.

Zapowiadany przyjazd „trupy żydowskiej" z Berdyczowa, nastąpi w końcu bieżącego tygodnia.

Program widowisk składa się tylko z trzech „sztuk dramatycznych."

= Z dawnych notatek.

Było to przed 40-tu laty...

O rękę nadobnej panny D., córki jednego z senatorów wolnego podówczas miasta Krakowa, starał się zamieszkały tamże, młody, do inteligentnych sfer tego miasta należący p. M.

Jednocześnie przyjaciel jego serdeczny p. L. warszawianin, bawiący tamże przez krótki czas, zapałał również gorąco do tejże panny miłością, lecz obowiązki służbowe nie dozwalały mu na dłuższy pobyt w Krakowie, z rozdartem więc podwójnie sercem, bo bez nadziei i z uczuciem zazdrości dla dawnego przyjaciela, zniewolony był wrócić do Warszawy...

Tu dowiedział się, iż pewien bardzo bogaty anglik bawiący podówczas w Krakowie, rozpoczął na serjo matrymonjalne względem panny D. starania.

Tego już było za wiele, bierze więc pióro i pisze do pana M. następujący wierszowany bilet:

„Choć pałam przeciw tobie gniewem zapalczywym,
Widząc cię mym rywalem i może szczęśliwym,
Jednak uraz nie pomnę dziś w nagłej potrzebie
I jak do przyjaciela przemawiam do Ciebie!
Kiedy już los zawistny tak się na mnie spika
Że mi prócz Ciebie zsyła jakiegoś anglika,
Który uroczych wdzięków przejęty zapałem,
Tam chce palić ofiary, gdzie Ty, gdzie ja chciałem,
Krew się w mych żyłach ścina, włos jeży na głowie,
Ale cóż ztąd?... ja tutaj, a anglik w Krakowie.
Ty jednak bliższy świadku, ziemi naszej synu,
Wskaż temu zuchwalcowi drogę do Londynu,
Naucz, szlachcicu polski, angielskie milordy,
Że po polkę iść trzeba przez miecze i mordy!...
Niech ten Parys umyka, lub niech legnie w grobie,
A co Ty jemu zrobisz, to ja oddam Tobie"...

Jak się historja skończyła, notatki które mamy pod ręką nie powiadają, nie musiała jednak skończyć się smutnie, bo miłość tak dowcipna nie zwykła bywać tragiczną...

= Difteritis.

Podana w nrze 249 *Kurjera* wiadomość o śmierci dwojga dzieci pp. C. na difteritis, nie odnosi się do domu przy ulicy Złotej nr 18, tylko do domu nr 28 przy tejże ulicy.

Niemiłe to *qui pro quo* zawdzięczamy, jak zwykle, omyłce drukarskiej.

= Ostrożnie z tapetami.

Nieraz przychodziło nam ostrzegać przed używaniem zielonych obić pokojowych, zwłaszcza z gruboszego papieru, ponieważ powodują one smutne wypadki otrucia.

Podobny wypadek zdarzył się świeżo na ulicy Gęsiej w mieszkaniu kupca F. P., którego dwie dorosłe córki śpiące w pokoju obitym zielonemi tapetami, silnie zapadły na zdrowiu.

U obu dziewcząt okazały się jednakie symptomaty: mdłości, silne zdenerwowanie jak również ból oczów.

Tożsamość symptomatów posłużyła wezwanemu lekarzowi do stwierdzenia otrucia, pochodzącego z zielonych obić.

Dopiero trzy dni upłynęło jak chore przeniesiono do innego pokoju, a stan ich zdrowia jest już daleko lepszy.

Zielone obicia były kupowane u jednego ze składników na Nalewkach, który objaśnił, iż były to próby z jakiejś fabryki w Katowicach.

= Porwanie.

W dniu wczorajszym w Saskim ogrodzie do czteroletniego chłopczyka, który pod dozorem bony bawił się razem z innemi dziećmi zbliżyła się jakaś dama i zawołała dziecko po imieniu.

Chłopczyk z okrzykiem: „mama" przybiegł do damy, która śpiesznie uprowadziła go z sobą.

Zatrwożona opiekunka dziecka pogoniła za niem, lecz pani *** oświadczyła, iż syna z sobą stanowczo zabiera.

Bona z obawy skandalu, gdyż i tak wobec dość głośnego sporu dwóch kobiet zaczęli się gromadzić przechodnie, musiała uledz i powróciła do domu, aby zawiadomić babkę dziecięcia o tem co zaszło...

Ojciec chłopczyka rozłączył się z żoną i miał sobie przysądzoną opiekę nad dzieckiem, które na czas kilkotygodniowej nieobecności powierzył swojej matce.

Ta, dowiedziawszy się o porwaniu wnuczka udała się natychmiast do pani ***, grożąc wezwaniem opieki prawa, lecz pani *** odpowiedziawszy, iż się namyśli w godzinę później pociągiem bydgoskim wyjechała z Warszawy.

= Zniknięcie.

Onegdaj z domu pod nrem 10 przy ulicy Muranowskiej wyszedł niepostrzeżenie Asja Fiszoter, cierpiący na pomięszanie zmysłów i dotychczas nie dał o sobie żadnej wiadomości.

Zarządzone w drodze urzędowej poszukiwania okazały się bezskutecznemi.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym w mleczarni na rogu ulic Wilczej i Marszałkowskiej pod nrem 17-ym skradziono z szuflady różne kosztowności i biżuterję, na ogólną sumę 500 rs.

Z mieszkania p. L. P. na Podwalu pod nrem 24, niewiadomi złodzieje, otworzywszy drzwi wytrychem, zabrali garderobę i różne inne rzeczy, na sumę 115 rs.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na placu św. Aleksandra dorożkarz oznaczony nrem 64, pędząc na oślep, najechał na przechodzącą przez środek placu jakąś niewiadomego nazwiska kobietę.

Biedna dostała się pod koła dorożki i uległa zgruchotaniu nóg i poranieniu głowy.

Bez nadziei uratowania jej życia odwieziono ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Pradze, żona robotnika kolejowego Aniela K. padła na chodniku i urodziła dziecię.

Biedna kobieta pozbawiona doraźnej pomocy w parę godzin później zakończyła życie.

Dziecię zmarło jeszcze wcześniej od matki.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym w południe B. K., urzędnik zamieszkały na Marszałkowskiej w zamiarze odebrania sobie życia trzykrotnie strzelał do siebie.

Pierwszy strzał nadwerężył szczękę, druga kula utkwiła w szyi, trzecia zaś uszkodziła kość czołową.

Wszystkie te trzy rany jakkolwiek ciężkie nie są jeszcze niebezpieczne dla życia K., ponieważ rowolwer, z którego strzelał, był małego kieszonkowego kalibru.

Powodem zamachu samobójczego były długi, w które K. od niedawna popadł bez możności zapłaty.

Ma on żonę i pięcioro dzieci.

= Jeszcze samobójstwo.

W dniu wczorajszym o godzinie 9-ej wieczorem niejaki Stanisław T., stojąc na lewym brzegu Wisły, zauważył płynącą środkiem rzeki jakąś postać ludzką.

Wskoczywszy do wody, wydobył z takowej jeszcze żywą 70-letnią kobietę, Józefę D., zamieszkałą na ulicy Bugaj pod nrem 4, która w zamiarze samobójczym rzuciła się do Wisły.

Niedoszłą samobójczynię odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki.** — Na Kruczej przy zdejmowaniu z wozu paki z towarem upadł Hersz J. uległszy w skutek przygniecenia ciężarem złamaniu kości pacierzowej. — Na Wolskiej pies podejrzany o wściekliznę pokąsał Andrzeja W. w obie nogi; pokąsanemu pomocy lekarskiej natychmiast udzielono.— Na Walicowie przejechany został Antoni K. i złamał prawą nogę.

= *Gazeta radomska.*

A więc wkrótce mamy powitać nowego towarzysza na prowincji.

Będzie nim *Gazeta radomska*, której pierwszy numer ukaże się w d. 1-ym października r. b.

Prospekt, jaki w tej chwili odbieramy, bliżej nas informuje o programie wydawnictwa.

Znajdujemy w nim działy, właściwe innym dziennikom prowincjonalnym, jako to: wiadomości miejscowe, polityczne, naukowe, rozmaitości, targowe, odcinek i inne.

Gazeta będzie wychodzić w czwartki i niedziele, pod kierunkiem dra Rewolińskiego.

Nie wątpimy, iż radomskie wraz z miastem Radomiem dostarczą *Gazecie* dość materjału żywotnego, z interesem czysto lokalnym, który obrobić i wyjaśnić będzie wdzięcznem zadaniem organu tej prowincji.

Z drugiej znów strony godnym uwagi jest fakt rozwoju czytelnictwa w kraju naszym.

W ostatnich bowiem 10-ciu latach powstały pisma miejscowe w większości miast gubernjalnych.

Dziś nie posiadają ich tylko Siedlce i Suwałki.

Powstanie *Gazety radomskiej* budzi nadzieję, że i te dwa miasta posiądą wkrótce swoje organy.

= Hodowla pstrągów.

Pstrągi, nadzwyczaj smaczna i delikatna ryba, wymagająca wody bieżącej, czystej, z piaskowym i kamienistym gruntem, znajdują się w dość znacznej obfitości, w małej niemającej nazwiska rzeczułce, przepływającej pod wsią Bryzgowem, w powiecie końskim.

Zdawałoby się, iż aklimatyzowanie pstrągów w wodach nie mających powyżej wymienionych warunków, nie może przedstawiać dla hodowcy żadnych widoków; tymczasem, jak się dowiadujemy, ryba ta od niedawnego czasu starannie jest hodowaną we wsi Kodrąb, pod Nowo-Radomskiem.

Pleban tamtejszy z całem zamiłowaniem poświę

Tymczasem Anulka siedziała w swoim pokoju, zamknięta na klucz, i nikogo prócz dziewki usługującej nie puszczała. Że było na dworze zimno, choć deszcz nie lał, poszedł więc Bębnowski na górę do Gołąbka i tam siedział. Za nim powlókł się Zaprzaniec, nie chcąc budzić swej słodkiej żonki ze smacznego snu po nocy prawie bezsennej. Tam więc u pana Jacentego siedzieli i gadali. Zaprzaniec rozwijał swoje teorje małżeńskie, bardzo zresztą podobne do teorji starej Zembrzuskiej, a potem gadał o tem, co on będzie robił na świecie. Jeżeli mu się nie uda wywindykować majątków swej żony, to za pieniądze, jakie ma w trzosie, kupi gdziekolwiek kawał ziemi, na którym będzie siedział i gospodarował. To samo radził zrobić Bębnowskiemu, ale Bębnowski był strasznie przygnębiony. Z tego ryczerskiego człowieka, co szablą rozpędzał trybunały, co sobie przez kilka lat kpił ze wszystkich dekretów trybunalskich, który przed paru dniami jeszcze głównie przyczynił się do odparcia szturmu chorążego na klasztor, zrobił się jakiś przygarbiony, smutny, drżący człowiek. Dziwili się temu Zaprzaniec i Gołąbek.

Nakoniec Zaprzaniec dowiedziawszy się, że jego żonka wstała, poprosił obu przyjaciół, by poszli do niego na śniadanie. Schodzili właśnie po schodach, gdy z trzaskiem rozwarły się drzwi od mieszkania chorążanki i ukazała się sama ona w tych drzwiach, nieubrana jeszcze, z rozczochranemi czarnemi włosami, z okiem iskrzącem, trzymając jedną ręką za kark dziewkę służebną, a drugą bijąc przestraszoną dziewczynę niemiłosiernie po twarzy i plecach...

— Masz koczkodanie! masz małpo jakaś! — wołała chorążanka, nakoniec puściła ją, pchnęła, i właśnie w tej chwili spostrzegła schodzących po schodach: Zaprzańca, Bębnowskiego i Gołąbka. Zaprzaniec, patrząc na tę brzydką scenę, na rozogniona chorążankę, podobną do Furji i piękną jak Eumenida, uczuł dziwny przestrach i radby się był w ziemię schować. Gołąbek tylko mruczał coś niechętnie pod nosem.

W tejże chwili rozległy się kroki na ganku i ukazał się we drzwiach sieni Gogolewski i Rzeszotarski. Chorążanka nie widziała ich, bo zapatrzona na trzech stojących na schodach przyjaciół, wołała:

— Cóż to znowu za konszachty? Cóż waćpan tam robił, mości Bębnowski?

— Nic, Andziu, gawędziliśmy!...

— Nie dajże się, do stu djabłów! — mruknął mu do ucha Gołąbek.

— Gawędziliśmy! —zaczęła przedrzeźniać miękki, słodki ton męża—znam ja te wasze gawędy!

Poczem nagle, podnosząc głos, zawołała tonem rozkazującym, wyciągając wskazujący palec u prawej rączki do swych nóżek:

— Chodź tu!

Bębnowski, czy że się już miarka przebrała, czy też podburzony przez Gołąbka, który mu ciągle mruczał do ucha, czy zawstydzony obecnością Gogolewskiego i Rzeszotarskiego, którzy zapewne przyszli po to, aby go zaprowadzić do księcia wojewody, zaczerwienił się cały jak burak i spostrzegłszy starą Zembrzuską, która także ze swych drzwi wyściubiła głowę, rzekł do niej głosem donośnym, męskim:

— Masz tu waćpani rózgi?

— Rózgi? na żonkę? mam! mam! powiadam ci, mój mości dobrodzieju, że to najlepsza rada!...

— Przygotuj je waćpani! — to mówiąc zeszedł ze schodów i krokiem pewnym, silnym, zbliżył się do skamieniałej z gniewu i zdziwienia chorążanki, wziął ją za ręce, wepchnął do pokoju, zamknął drzwi na klucz i włożył go do kieszeni od hajdawerów. Wszystko to stało się tak szybko, że nim kto mógł słowo wyrzec, już chorążanka była zamknięta.

— Co się dzieje?—spytał Gogolewski.

— A widzisz, panie bracie, co się dzieje!—odrzekł Bębnowski — anim się spodziewał, żeby do tego przyszło. Spojrz na mnie, podobnym-że ja do człowieka?

— Co ci jest? któż cię tak uszlachcił?..

— A żonka...

— Hi! hi! hi! Andzia! — zaśmiał się Rzeszotarski!

— Tak! Andzia... Ale już dość tego, do wszystkich djabłów! Kiedyż waćpani dasz te rózgi, do stu piorunów! — wrzasnął do Zembrzuskiej, ciągle wyściubiającej ze drzwi głowę.

— Zaraz będą!—i znikła za drzwiami.

— No! no! no!—kiwnął głową Gogolewski—a myśmy właśnie przyszli zabrać ciebie i Zaprzańca do księcia wojewody. Mówiliśmy z nim o tobie, przyrzekł wszystko.

— Tak? ale jakże ja pójdę z taką napuchniętą gębą? Przecie iść nie mogę... *(d. c. n.)*

cający wolne chwile gospodarce rybnej, korzystając z miejsc wilgotnych, urządził własnym kosztem i pracą małe sadzawki, do których wpuszcza z ikry na ten cel z Krzeszowic sprowadzoej, sztucznie wyprodukowany zarybek i podobno z hodowli tej bardzo zadawalniające osiąga rezultaty.

= Na szkołę!

Z Kutna donoszą nam co następuje:

„Projekt założenia w Kutnie szkoły powoli dojrzewa.

Składki mieszkańców płyną bardzo ochoczo i jest nadzieja, iż inicjatorowie projektu, dzięki swojej zabiegliwości, wkrótce będą święcili uroczystość otwarcia szkoły.

Wobec takiego stanu rzeczy dziwnem nam się wyło, iż jedno z pism warszawskich doniosło, jakoby izraelici kutnowscy wstrzymywali się z ofiarami na szkołę, jakoby w synagodze miejscowej rzucono na ofiarodawców klątwę...

Jest to wszystko wierutna bajka!

Zarówno katolicy jak i starozakonni spieszą czynnie z pomocą, niosąc grosz ofiarny na ołtarz wiedzy i zarówno pierwsi jak drudzy pragną corychlej otwarcia tyle pożądanej w mieście szkoły.

My tu w Kutnie nic nie wiemy o jakichbądź ku temu przeszkodach wyznaniowych."

= O kobietę...

Z Lublina donoszą nam o pojedynku, który odbył się w tych dniach pomiędzy dwoma mieszkańcami starego grodu.

Przeciwnicy, ludzie młodzi, inteligentni, pokłócili się o... kobietę i rozprawa nastąpiła w lasku o parę wiorst od Lublina.

Jeden z przeciwników padł raniony ciężko, kula bowiem utkwiła powyżej uda.

Stan zdrowia rannego nie zdaje się być pomyślny, gdyż kula nie została wyjętą i tkwi dotąd głęboko w mięśniach.

I to wszystko dla aktoreczki, która używa jaknajgorszej opinji.

= Ofiara przesądu.

We wsi Kownacice pod Warszawą, Katarzyna Biernacka, córka zamożnego kolonisty, z porady jakiejś kumoszki, uchodzącej za wioskową znachorkę, pragnąc pozyskać miłość parobczaka, który o niej nie myślał, odbyła zabobonną praktykę.

Znachorka kazała jej o samej północy pójść na cmentarz i tam na grobie nieochrzczonego dziecięcia wypić „uroczną wodę."

Dziewczyna przemogła strach i polecenie znachorki spełniła w zupełności.

Było to jednak nad siły biednego dziewczęcia, które powróciło do chaty w stanie gorączki.

Gwałtowne zapalenie mózgu w trzy dni później zabiło Biernacką.

Kumoszka, jako pośrednia sprawczyni śmierci dziewczęcia, została pociągniętą do odpowiedzialności sądowej.

= Pożary.

Korespondent nasz z Nieszawy pisze co następuje:

„Płoną stogi i sterty, palą się stodoły i domy, giną w płomieniach całe miasteczka nawet, a przyczyny tych pożarów albo są niewiadome, albo też ich sprawców niepodobna pochwycić.

Czasami tylko udaje się policji pochwycić złoczyńcę.

Niedawno we wsi Adolfinie spaliła się prawie cała krescencja dworska z r. b., na szczęście, czy może nieszczęście zabezpieczona...

Jeszcze później w tejże wsi spłonął cały dobytek jednego z włościan, którego osada położoną była najbliżej gruntów dworskich.

I tym razem pożar miał pochodzić jakoby z podpalenia...

Dwa te wypadki zwróciły uwagę władzy.

Na podstawie zaś materjału śledczego w d. 7-ym b. m., aresztowano właściciela Adolfina i jego gospodynię.

Czy dalsze śledztwo potwierdzi oskarżenie, czy też spowoduje uwolnienie więźnia?

O tem doniosę wam później."

= Kradzież w wagonie.

W dniu wczorajszym jechała koleją nadwiślańską jakaś kobiecina, która rozpowiadała współpasażerom, iż otrzymała spadek po zmarłym bracie w Warszawie i wiezie z sobą 700 rs. w gotówce.

Naiwna szczerość opowiadającej pobudziła chciwość jakiegoś łotra, który na stacji w Iwangrodzie (Dęblinie) w chwili kiedy kobiecina wychodziła z wagonu, wyrwał jej z rąk koszyczek i korzystając z natłoku panującego na peronie zdołał się ulotnić.

Na szczęście w koszyku były tylko banknoty ze zmienionej sturublówki, sześć innych poszkodowana miała za gorsem.

Tym sposobem wszystkiego nieutraciła, lecz i tak głośno rozpacz swoją objawiała.

Złodzieja pomimo starannych poszukiwań nie odnaleziono.

ZE ŚWIATA

× **„Halka"** Moniuszki ma być podobno przedstawioną w berlińskiej operze nadwornej. Tak donoszą tamtejsze dzienniki. Już dawniej, kiedy dzieło naszego mistrza przetłumaczono na język niemiecki, toczyły się układy z wiedeńską operą nadworną o przedstawienie „Halki", rozbiły się wszakże o pewne niewykonalne żądania nieobeznanej z zagranicznemi stosunkami teatralnemi rodziny kompozytora. Wskrzeszenie upadłego wówczas projektu jest pierwszym dobrym skutkiem przedstawienia, acz niedołężnego, „Halki" w Poznaniu. Niewątpimy, że dzieło Moniuszki pod względem *mise en scène* i wykonania wokalnego godnie się przedstawi; najsłabszą stroną będą zapewne znowu tańce, którym braknie polskiego charakteru i animuszu. Możeby kierownik wędrownej trupy baletniczej, p. Łukowicz, mógł tym razem oddać sztuce istotną przysługę i wyjednał sobie prawo uczestnictwa w części choreograficznej berlińskiego przedstawienia „Halki".

× **Zegar powszechny.** Urzędnik kolei galicyjskiej Karola Ludwika p. Emil Plechowski wymyślił bardzo prostej konstrukcji zegar powszechny, za pomocą którego nader łatwo dojść można jaka jest godzina i pora dnia we wszystkich punktach kuli ziemskiej, o danej godzinie w jakiemkolwiek danem miejscu. Zegar ten opisuje *N. fr. Presse* w nrze z d. 3-go września. Składa się on z wielkiej mapy całego świata systemu Mercatora, nawiniętej na obracający się walec, a umieszczonej na podstawie nieruchomej z wystającemi brzegami, na których oznaczone są godziny, dnie i nocy nie w tym jednak porządku w jakim idą na położonym poziomo cyferblacie zwykłego zegaru, ale w odwrotnym. Chcąc zatem wiedzieć, która jest godzina i jaka pora dnia w chwili gdy w Warszawie mamy godzinę 3-łą min. 50 po poł. obraca się cylinder tak, aby Warszawa stanęła na godz. 3 min. 50 po południu, a każdy inny punkt mapy będzie się znajdować nad godziną, jaka w nim o tej porze przypada, a mianowicie w Barcelonie będzie godz. 2 min. 35 po poł., w Bostonie godz. 10 min. 42 rano, w San-Francisco godz. 6 min. 16 rano, w Ochocku godz. 11 min. 59 przed północą, w Kalkucie godz. 8 min. 19 wieczorem. Zegar taki byłby bardzo pożyteczny do orjentowania się co do czasu jakiego na dojście do adresata potrzebowałyby telegramy wysyłane z miejsc odległych, jak również co do rozkładu pociągów kolei żelaznych i t. p.

× **Naftę kaukaską** zaczęto sprowadzać do północnych Niemiec, a szczególniej do Berlina, gdzie robi ona silną konkurencję nafcie amerykańskiej i jak się zdaje, wkrótce wyruguje ją zupełnie. Powzięto tudzież zamiar importowania nafty kaukaskiej do krajów południowych przez Genewę. W tym celu mają być urządzone na kolei św. Gotarda wielkie składy, zkąd nafta rozchodzić się będzie do górnych Włoch, Szwajcarji i południowych Niemiec.

× **Konsumcja Paryża** przedstawia naturalnie olbrzymie cyfry roczne. Według obliczeń statystycznych Paryż konsumuje rocznie 150,000 wołów, 50,000 krów, 175,000 cieląt, 1,200,000 baranów, 5 milj. kilogramów wędlin, ćwierć miljarda jaj, 10 milj. kilogr. masła, 8 milj. kilogr. sera i 16 milj. tuzinów ostryg... Ogólna konsumcja dzienna wody do wszelkich użytków wynosi 265 milj. litrów, wina zaś takąż ilość paryżanie wypijają rocznie!

× **Przesąd i cholera.** W tych dniach w Reggio di Calabria 500 wieśniaków wpadło wieczorem do mieszkania dra Terro, wiceprezydenta kolegjum sanitarnego, podejrzywając go o szerzenie cholery. Nie zastawszy lekarza w domu, wieśniacy poturbowali służącego, dopiero wezwana na pomoc policja położyła tamę awanturze, aresztując przywódców. W Paslada niedaleko od Reggio, liczna, uzbrojona banda stoczyła formalną bitwę z żandarmami, z których jeden zabity został na miejscu. Ciała kilku poległych w tej bójce zapaśników awanturnicy unieśli.

× **Zmarznąć przy ciepie 28° R.** zdawałoby się niepodobnem, a jednak doznał tej smutnej przygody 35-letni Ludwik Myers, rzeźnik w Winfield, w Irlandji. Położył się on w tych dniach podczas nieznośnego upału w lodowni swojej na poobiednią drzemkę. Gdy nad wieczorem otworzono lodownię, znaleziono go leżącego bez zmysłów na podłodze. Natychmiast wezwany lekarz stwierdził fakt śmierci z przemarznięcia...

× **Zaprędko żyła.** „Na co umarła pani B.?" „Nie wiem dokładnie, może być, że zaprędko żyła." „Jakto?" „Rzecz jasna. Biorąc bowiem ślub była podobno o trzy lata młodszą od męża, zaś akt zejścia wskazuje, iż umierając była o 9 lat starszą od niego..."

Echa kąpielowe.

XXIV.

Homburg d. 5-go września r. 1884-go.

W r. 1883-im, po zniesieniu domów gry w Homburgu, zdawało się, iż wody miejscowe nie znajdą sił samoistnych dla podtrzymania się na przyszłość

Przypuszczenie to było mylne, gdyż Homburg coraz większą ilość leczących się ściąga.

Nikt nie domyślał się jednak, że cały szereg zamożnych ludzi, skutkiem zamknięcia rulety, zejdzie do bankructwa, gdyż Homburg przeleje swoje soki żywotne do innych ujść, któremi odtąd krążyć będą. Wiele zajęć i spekulacyj musiało zniknąć, w ich miejsce potworzyły się inne, zamknięte dla dawnego zmurszałego świata, który umiał przedsiębiorstwa swoje tylko na kombinacjach odnośnie do życia szulera układać. Maleńki Homburg, nie liczący 9,000 mieszkańców stałych, pamięta w ciągu ostatnich lat 12-tu setki bankructw na miljony... Była to apoteoza piekielnego geschäftu, z którego żył tak długo!

Po tej garści błota zostało wiele, wiele wspomnień, a przedewszystkiem szereg salonów, kapiących od złota, świadków dawnej orgji, a dziś pustych, milczących dawną świetnością.

Czas dziś w Homburgu zabić niełatwo... Komu nie wystarcza uroczy park i przechadzki, może się zapisać do klubu orędowników „lawa-tennisa", lub studjować muzeum starożytnicze, przepysznie asortymentowane z wykopalisk Saulburga. Ktoby się tak dawniej bawił w *Antiquitates!*

Pomimowoli przeszłość nasuwa myśl porównań. Przed laty śpiewała tutaj Patti, Zucchini, Stanio, dziś na operę potrzeba jeździć do Frankfurtu. Pozwolę sobie zrobić nawias, iż obok Müllera i Mathiasa, wybornych śpiewaków, występuje tam doskonała sopranistka panna Różycka (rodem z Dąbia). Lecz wróćmy do Homburga.

Jeszcze w r. 1873-im przy stole spotykać było można frankfurtczyków, delektujących się wyborną kuchnią francuską... Dziś podają tu przy *table d'hote* zimną szynkę i salami. A gdzież się podziały wina owe i likiery, stuletnia piwnica, konie i zaprzęgi, farbowani na różowo stangreci, stroje wspaniałe i żyjące wystawy klejnotów?

I tempi passati!

Zobaczmy jednak czem dziś jest pokutujący Sardanapal...

Kurlista zapowiada nam obecność 11,000 przybyszów, którzy zapewne dopiero od czasu zniesienia domu gry przekonali się, że Homburg jest piękną siestą kuracyjną, położoną w pobliżu romantycznych gór i nieprzebytych lasów. Ja sam wyznaję, przed 20-tu laty nie widziałem pięknego parku. ani cienistych szpalerów, ani kwiaciarni... Myśl wówczas opuszczała zieloność natury, przenosząc swoje zachwyty na stolik zielony!

Miasteczko upadło bardzo, a od zgonu ostatniego landgrafa nikt się o jego ubogich nie troszczy. Domy o dziurawych dachach i pochylone mury świadczą o tem najlepiej... Za to przybył okazały pomnik poległym w r. 1870-ym.

Pałac landgrafa utrzymuje rząd pruski, ale bez przepychu. Zamieszkuje w nim czasem następczyni tronu. Dziwnie wygląda świetny park, wspaniałe krużganki i ogromne podwórza, w których całemi godzinami spotkać nikogo nie można!

W tej chwili towarzystwo kuracyjne składa się przeważnie z anglików. Można ich spotkać rozciągniętych w parku na trawnikach, z cygarem w ustach, milczących, jak sfinksy. Muzyka trzy razy dziennie sprowadza liczniejsze grono do galerji spacerowej, później na tarasy. Kobiety stroją się stosunkowo więcej niż w innych wodach.

Napływ ziomków naszych był tym razem bardzo nieliczny: ks. Antoni Radziwiłł, jeden czy dwóch obywateli ziemskich, Zienkowicz z Paryża, Grossman z Poznania, wydawca *Kłosów* z żoną i kilka innych osób.

Godzi się w końcu nadmienić, iż Homburg w liczbie stałych mieszkańców, posiada bednarza, który, obok swojego fachu, trudni się kolekcjonowaniem autografów. Jakiś bankier z Frankfurtu dawał mu za ten zbiór kilkanaście tysięcy marek... Właściciel jednak za nic go nie sprzeda. Z polskich znakomitości posiada pismo Kraszewskiego, Szopena i Apolinarego Kątskiego...

Proszę mi pokazać takiego bednarza u nas?!

Adolf.

— Celem rozpowszechnienia w ogóle śpiewu, a zarazem przygotowania osób pragnących tanim kosztem wykształcić się w muzyce wokalnie i teoretycznie, w widokach bądź należenia na przyszłość do chórów teatralnych, bądź amatorskich Towarzystwa Muzycznego, lub nakoniec przygotowania się do pobierania lekcyj śpiewu solowego, *Komitet Towarzystwa Muzycznego* podaje do wiadomości ogółu, iż z mocy upoważnienia JW-go Ministra spraw wewnętrznych, z dniem 1/13-ym września 1884-go roku otwiera przy Towarzystwie klasę śpiewu chóralnego z programem następującym:

1-o Kurs nauki trwać będzie miesięcy dziesięć, to jest od 1-go września do 1-go lipca każdego roku.

2-o Wykłady nauki odbywać się będą dwa razy na tydzień, we wtorki i piątki, w godzinach od 6-ej do 8-ej wieczorem.

3-o Nauka dzielić się będzie na:

a) Wykład zasad muzyki.

b) Ćwiczenia wokalne, mające na **względzie** uformowanie głosu i słuchu,

c) Czytanie nut głosem,

d) Śpiew zbiorowy choralny.

4-o Zapisać się może do klasy każda osoba posiadająca głos i słuch, bez względu na jej stopień wykształcenia muzycznego.

5-o Każda osoba opłacać będzie za naukę śpiewu rocznie rubli *pięć*, z możnością uiszczania w ratach miesięcznych po kop. 50 z góry, prócz tego jednorazowo wpisowego rs. 1.

6-o Kierunek wykładu powierzony został członkowi komitetu p. Maszyńskiemu Piotrowi, korepetytorowi chórów.

Zapisywać się można codziennie w kancelarji Towarzystwa Muzycznego w gmachu teatralnym, od godziny 11-ej do 1-ej z południa i od 5-ej do 7-ej po południu.

NEKROLOGJA.

† Wdowa po ś. p. Ludwiku, Julja z Szymanowskich **Naimska,** w wieku lat 72, po długich cierpieniach zeszła z tego świata w dniu 7-ym września r. b. Pozostała rodzina zaprasza krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo za duszę zmarłej, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej w środę, to jest dnia 10-go b. m. o godzinie **10-ej** rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w piątek, to jest dnia 12-go b. m., o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—1029

† Ś. p. Maurycy **Wolff,** radca stanu, emeryt, przeżywszy lat 58, po ciężkich cierpieniach zakończył życie dnia 8-go września r. b. w Petersburgu, o czem stroskana żona, synowie i córki krewnych i przyjaciół zawiadamiają. —2854

† W dniu 11-ym września, tj. we czwartek, jako w 4-tą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Antoniny z Sobolewskich **Mierzejewskiej,** odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie 11-ej rano w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu w kaplicy Pana Jezusa, na które pozostałe córki i zięciowie zapraszają krewnych i przyjaciół. 2847

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 9-go września.

Na dzisiejszem posiedzeniu marszałek **oznajmił,** iż jutro nastąpi zamknięcie sejmu krajowego. **Hausner w dosadnej argumentacji uzasadnia niezbędność izby handlowej w Brodach. Wniosek komisji upadł, przyjęto wniosek Hausnera. Sejm wzywa rząd do niezwłocznego zaprowadzenia izby handlowej w Tarnopolu. Przy debatach nad kwestją chajderów Goldmann w imieniu postępowych wyraża gorące życzenie, by one zostały zniesione. Wniosek przyjęto. Otwarcie nowego posiedzenia oznaczono na piątek.**

Lwów 9-go września.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem komisja przedłożyła sprawozdanie w sprawie powodzi. Sprawozdawcą jest hr. Artur Potocki. Komisja wyraża przekonanie, iż środki dotąd podjęte celem zapobieżenia następstwom klęski nie są dostateczne i dalsza pomoc konieczną. Dokładne rozpoznanie położenia przedsięweźmie sejm przyszły. Pożyczka państwowa 300,000 zlr. wystarczy na zasiewy dla najbardziej potrzebujących. Ksiądz biskup Solecki, wnosi, aby sejm podziękował cesarzowi za jego wspaniałomyślność. Wniosek jednogłośnie przyjęty.

Kraków 9-go września.

Zapowiedziana dawniej na dzień dzisiejszy rozprawa sądowa przeciw Małankiewiczowi o rzucenie bomby pod gmachem policji tutejszej nie przyszła do skutku z powodu zaszłego tymczasem aresztowania w Pradze czeskiej wspólnika zamachu, Piechowskiego. Toczy się przeciw Piechowskiemu śledztwo.

Wiedeń 9-go września.

W czasie powrotu z opery, koń przy karecie dworskiej, wiozącej króla Milana, potknął się i złamał u powozu dyszel. Król wyszedł cało z wypadku i powrócił fiakrem do Hofburgu.

Neapol 9-go września.

Wczoraj zachorowało na cholerę 653 osób, z których zmarło 310. Gazety wyrażają uznanie dla króla, który zamieszkał w pałacu, mimo, iż tamże zdarzyły się dwa wypadki epidemji.

Szanghai 9-go września.

Chińczycy zamierzają zamknąć port, konsulowie protestują przeciwko temu.

Petersburg 9-go września.

W *Zbiorze praw* opublikowaną została ustawa, dotycząca więzienia w Szlisselburgu. Więzienie przeznaczonem jest dla więźniów stanu, skazanych po pozbawieniu praw na roboty ciężkie. Przestępcy zamykani będą w tem więzieniu przez rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych na termin, oznaczony w wyroku sądowym, po upływie którego wysyłani będą na osiedlenie do Syberji.

Odessa 9-go września.

Jutro roztrząsaną będzie przy drzwiach zamkniętych sprawa Kałużnej. Oskarżona zrzekła się obrońcy.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go września, godz. 6 m. 15.

Usposobienie w ogóle słabe. Po pewnem ożywieniu skutkiem wiadomości o ukończeniu notowań co do konwerji renty węgierskiej, nastąpiła reakcja. Obniżki kursowe jednak były mało znaczne. Wartości spekulacyjne słabo się trzymały. Akcje kredytowe obniżyły się o 4 marki i cofnęły się znowu po za kurs 500. Udziały dyskontowe niemniej obniżce uległy, wartości kolejowe dobrze się trzymały. Górnicze w obniżce kursowej. Rynek rent obcych w ogóle mało ożywiony. Kursa drobnych obniżek doznały. Wartości rosyjskie wraz z innemi słabiej. Ruble o 25 fenigów niżej. Żyto w towarze gotowym o 75 f. na dostawę o 1 m. taniej.

Berlin 9-go września, godz. 5 m. 0 popołudniu *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	207.40
Weksle na Warszawę	206.90
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	204.30
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	207.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.10
Akcje kredytowe	499.—
Listy zastawne serja I-sza	62.40
Weksle na Londyn krótkoter.	20.39
„ „ długorminowe . .	20.32
Żyto z dostawą na jesień	135—
Żyto na wiosnę	135.50

Petersburg 9-go września, god. 7 m. 15 wiecz.

Weksle na Londyn	$24\frac{7}{16}$	$\frac{17}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$218\frac{1}{2}$	
„ „ II-ej emisji . .	$212\frac{1}{2}$	
Półimperjały	8.15	

Wcale się wczoraj niespodziewano reakcji, która w Berlinie powstała i wywołała zniżkę kursową. I tak już niższe od równi berlińskiej notowania warszawskie cokolwiek wyrównane oporem sobotniej giełdy, znowu szybciej jeszcze się obniżały pod wpływem lepszych notowań rubli w sobotę i w poniedziałek. Gdyby więc szacowania poranne dalszą zniżkę rubli zwiastowały, kursa walut obcych podnieśćby się musiały znacznie, a słabe usposobienie, jakie wczoraj ku końcowi panowało, wzmocniłoby się silnie. Spodziewać się jednak należy, iż wobec przyjaznych warunków tak politycznej jak finansowej natury reakcja dalej się nie rozwinie. Kursa dnia poprzedniego były: 207.60, 207.25, 503, 135.75, 136.50.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego dnia 9-go września 1884 roku.

Dostawy mniejsze niż w ostatnich dniach zeszłego tygodnia.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 600 korcy.

Usposobienie dla tego artykułu było niewyraźne i niepewne, jednakże drobna zwyżka w Berlinie oddziałała i na nasz rynek, tak, że stosunkowo do gatunków, szczególniej średnie ziarno osiągało ceny nie niższe niż w tygodniu zeszłym.

Natomiast wyborowe słabiej się trochę trzymały.

Płacono za najpiękniejsze ziarno 6.75, biała również 6.70—6.75 osiągała. Gatunki słabsze, pełne i dobre 6.30, 6.45 do 6.50, pośledniejsze zaś smolne 5.85 do 6 rs. płacone były.

Co do żyta—dostawa wyniosła 1,000 do 1,100 korcy.

Usposobienie dla ziarna tego było w ogóle mocne, a ceny płacono wyższe niż w ostatnich dniach tygodnia upłynionego.

Kupowano na konsumcję miejscową a także i na wywóz dosyć ochoczo.

Za wyborowe 5.20 a nawet 5.25 osiągano, średnie 5 rs. do 5.05—wadliwego nie było prawie wcale na targu.

I tu też zwyżka w Berlinie i w Gdańsku, jakkolwiek niewielka—bez wpływu nie pozostała.

Owsa drobne partje.

Płacono 2.80—2.95 za korzec bez zmiany.

Bardzo pięknego grochu polnego mała partyjka osiągnęła 6.75.

Siana i słomy bardzo niewiele, ceny mocne.

Płacono za siano 45—50, za słomę $22\frac{1}{2}$—25 kop. za pud.

J. Wł.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	6	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	[illegible]	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska		— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* —Plac Teatralny nr. 47c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 29 Августа (10 Сентября) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.